



SPOŁECZNOŚĆ LOKALNA W BADANIU

Gmina Tolkmicko

Pod redakcją
Iwony A. Oliwińskiej
i Alberta Jawłowskiego



Recenzenci

dr hab., prof. SGGW Hanna Podedworna
prof. dr hab. Iwona Jakubowska-Branicka

Redakcja naukowa

Iwona A. Oliwińska
Albert Jawłowski

Korekta

Elżbieta Morawska

Projekt okładki

Alina Wiszenko-Zabrowarny

Zdjęcia wykorzystane na okładce pochodzą z archiwum
Parafii rzymskokatolickiej p.w. Św. Jakuba Apostoła w Tolkmicku

Wydanie publikacji dofinansowane przez:
Instytut Stosowanych Nauk Społecznych UW
i Parafię rzymskokatolicką p.w. Św. Jakuba w Tolkmicku

© Copyright by ISNS UW and Authors, 2015

ISBN 978-83-61493-92-1

Realizacja wydawnicza

Pracownia Wydawnicza Andrzej Zabrowarny

**„HISTORIA TA JEST POTWIERDZENIEM, ŻE
CZASAMI ZDARZAJĄ SIĘ BARDZO
ZASKAKUJĄCE SYTUACJE I KOŃCZĄ SIĘ
SZCZĘŚLIWIE”**

**Miłość i małżeństwo na terenach Tolkmicka
i okolic**

Ewa Majdecka

Czas spędzony w Tolkmicku to dla wielu (o ile nie większości) uczestników obozów badawczych pierwsze spotkanie z terenem, który nie jest Warszawą, a badanymi nie są inni studenci socjologii. Okres przygotowań do wyjazdu powoduje z jednej strony narastające napięcie i zaciekawienie, ale również tworzenie własnego wyobrażenia o miejscu i ludziach, których się spotka. Później przychodzi zderzenie rzeczywistości przedstawionej w literaturze naukowej z konkretną przestrzenią, ludźmi i ich historiami. Jak odszukać opowieści i relacje badanych w książkach i czy da się znaleźć socjologiczne i antropologiczne teorie w terenie? Jakie trudności napotykają młodzi badacze? Czego można się o nich dowiedzieć na podstawie pisanych przez nich raportów z badań? Na te wszystkie pytania postaram się chociażby częściowo odpowiedzieć. Zacznę jednak od materiału badawczego – studenckich raportów o miłości i małżeństwie na terenach Tolkmicka i okolic.

Wszystkie trzy raporty łączy ogólny temat miłości i małżeństwa, ale różni (choć nie zawsze znacznie) próba jego ujęcia, a przede wszystkim sposób realizacji. Wykorzystywana koncepcja miłości ludowej,

pochodząca z nielicznej i wydanej co najmniej kilkadziesiąt lat temu literatury etnograficznej, stanowi punkt wyjścia dla badaczek i badaczy – studentek i studentów specjalizacji antropologia współczesności: badanie i animacja kultury w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego. O miłości czy małżeństwie? O tym, czy, kiedy i jak małżeństwo wiąże się z miłością oraz miłość z małżeństwem – trzy różne podejścia do tematu.

Zaloty i zaręczyny

Pierwszy z raportów – *Koncepcja miłości ludowej*¹ – skupia się na etapie zalotów i zaręczyn. Za literaturą przedmiotu badacze wyróżniają zmówiny jako pierwszy etap obrzędów weselnych², które dzisiaj moglibyśmy odnieść do zalotów. Plany badawcze obejmowały również pytania o charakter tego obrzędu i to, czy odbywał się on ze swatką, czyli rajką, jak nazywana jest ona na Warmii i Mazurach. Kolejnym zadaniem było zbadanie okoliczności poznania przyszłego małżonka lub małżonki, oraz jak wyglądały, jak były zapowiadane i czy były aranżowane zaręczyny. Równie ciekawe wydało im się, kto był przy nich obecny oraz czy miały jakieś znaczenie w życiu narzeczonych – choćby z punktu widzenia lokalnej społeczności. Nawiązując do rytuałów przejścia, których reguły opisał Arnold van Gennep³, zastanawiali się, czy zaręczyny można uznać za okres liminalny, etap wyłączenia, który poprzedza, co logiczne, włączenie do społeczności. Również o ten etap pytali badacze – na czym mógł polegać i kiedy następował.

Problemem, który napotkali studenci, była znikoma literatura na interesujący ich temat, a rok wydania znalezionych źródeł wskazywał raczej na ich wartość wyłącznie historyczną. Biorąc jednak pod uwagę, że badanymi były osoby 60-letnie lub starsze, a opisywane przez nie zdarzenia miały miejsce kilkadziesiąt lat temu, mogłyby

korespondować z treściami przytaczanych lektur.

O dość konkretnym wyobrażeniu badaczy na temat odwiedzanych terenów jeszcze przed przyjazdem świadczy dziewięć wymienionych w raporcie hipotez. Osoba niezaznajomiona z omawianym tematem bez trudu skonstruuje na ich podstawie obraz badanych i ich życia (niekoniecznie wprawdzie prawdziwy).

W wyniku analizy wywiadów pogłębianych stwierdzono, że na ślub decydowali się stosunkowo młodzi i bardzo młodzi ludzie. Wiek kobiet określono na 18–20 lat. Mężczyźni byli nieco starsi. Zauważono, że przyszli małżonkowie poznawali się głównie wiosną i latem, a od poznania do zaręczyn mijało około roku. Czas od zaręczyn do ślubu był krótszy – od kilku miesięcy do roku.

Badani poznawali się głównie w pobliżu miejsca zamieszkania, na przykład podczas zabaw, ale też w pracy. Obyczaj nakazywał przychodzenie na zabawę oddzielnie dziewczętom i chłopcom. Po spotkaniu chłopiec mógł odprowadzić dziewczynę do domu. Surowo przestrzegano zasady, według której dziewczęta nie mogły chodzić do domu chłopaka, ale za to on mógł ją odwiedzać w jej miejscu zamieszkania. Traktowany był jako gość i musiał zachowywać się zgodnie z wymogami pana domu. Rozmówcy właściwie nie pamiętali, jak wyglądały zaloty. Jedyne przykłady dotyczyły zwrócenia uwagi na konkretną osobę, noszenia przez chłopaków torebek lub teczek dziewcząt czy zapraszania na tańce.

O zaręczynach dziewczyna wiedziała jako pierwsza – jej chłopak oświadczał się jej lub ustalali to podczas rozmowy. Ogłoszenie zaręczyn u rodziców dziewczyny następowało później i miało charakter oficjalny. Jeżeli padało pytanie o zgodę, to było ono przeważnie retoryczne i grzecznościowe, co nie stanowiło dla rodziców problemu. Wbrew literaturze przedmiotu we wnioskach badania podkreślano autonomię wyboru partnera czy partnerki.

Zaręczyny były przede wszystkim umową słowną. Nie czczono tego

momentu poprzez ofiarowanie pierścionka, bo jak argumentowali badani, nie było na niego pieniędzy. Tego momentu nie można nazwać szczególnym, ponieważ niewiele zmieniało się w życiu narzeczonych, a na pewno nie wpływało na ich możliwości spotykania się i wspólnego spędzania czasu.

Wśród motywacji podjęcia decyzji o oświadczeniach i ślubie wymienia się typowe odpowiedzi rozmówców: „już czas”, „chęć ułożenia sobie z kimś życia”, „bałam się staropanieństwa”. Brakuje jednak rozwinięcia i wytłumaczenia, jakie wnioski wyciągają z nich badacze, co wydaje się bardzo ciekawym wątkiem. Badani traktowali ślub i małżeństwo jako rzecz naturalną. W ich opinii mało kto decydował się na życie w pojedynkę. Interesujące, na ile motywacją była obawa przed samotnością, a na ile presja społeczna (którą można tłumaczyć tradycją) czy kwestie ekonomiczne. Pisząc raport, czy nawet wcześniej – przeprowadzając wywiad, warto pomyśleć o osobie, która później będzie czytała raport z badania. Nie musi znać się na danym temacie, może pochodzić z innego obszaru kulturowego, gdzie obowiązują inne „oczywistości”. A co ważniejsze – to, co nam wydaje się jasne, może wyglądać zupełnie inaczej z perspektywy badanych. Wtedy okazuje się, że najprostsze pytania są tymi najważniejszymi, ukazują podstawowe motywacje rozmówców. Bo co to znaczy, że „już czas” się pobierać?

W trakcie rozmów nie pojawiały się informacje o spodziewanym potomku, ale przestrzegano, „żeby skandalu nie było”. Według autorów raportu motywacją do zawarcia związku małżeńskiego nie był też posag panny młodej czy bogaty mąż. Nie piszą jednak o prawdopodobnym podobieństwie narzeczonych pod względem klasowym i majątkowym, co wpisywałoby się w model wyboru partnerów życiowych. Wydaje się to intuicyjne i w pewnym sensie oczywiste, a zatem łatwe do przeoczenia, co tłumaczy początkujących badaczy.

Ślub i wesele jako obrzędy przejścia z perspektywy panny młodej

W drugim z raportów celem młodych badaczy było zgromadzenie informacji o wyglądzie i przebiegu ceremonii ślubnej i towarzyszących jej rytuałach. Przyjmują perspektywę panny młodej i rozmawiają z kobietami urodzonymi przed 1945 rokiem. Dla uzupełnienia tego obrazu zasięgają również opinii o współczesnych ślubach i weselach u osób zawodowo związanych z tą branżą.

Wykorzystanymi technikami był, jak w poprzednim raporcie, wywiad jakościowy⁴, ale również dokumentacja pamiątek związanych ze ślubem, których liczne fotografie znalazły się w aneksie do raportu. Ta część zawierała też dokumenty uzyskane przy okazji rozmów z ekspertami od organizacji podobnych uroczystości: jadłospis wesela (od tołkmickiej restauracji), zdjęcie współczesnego zespołu weselnego, z którego członkami badani rozmawiali, oraz śpiewane przez nich przyśpiewki ślubne i tołkmickie powitanie gości (zespół gra przed ślubem, gdy pan młody przychodzi po pannę młodą oraz na początku wesela), wskazówki dla nowożeńców (ze strony internetowej lokalnego kościoła), pytania do wywiadu z narzeczonymi prowadzonego przez księdza (udostępnione przez osobę kierującą spotkaniami dla narzeczonych), fotografie ślubne badanych, zdjęcia ich monideł, sal weselnych w Tolkmicku (wykonane w trakcie wywiadów z osobami odpowiedzialnymi za ich udostępnianie) oraz wizytówki elbląskich firm z branży ślubnej (dekoracje, suknie ślubne, oprawa muzyczna, usługi fotograficzne). Wydaje się jednak, że bogaty aneks nie został w pełni wykorzystany przez autorów raportu. Pełni funkcję jedynie ilustracyjną.

Autorzy w rozdziale „Przewidywane problemy metodologiczne” w pracy *Obrzędy ludzkiego życia...*⁵ wyrażają przekonanie, że teren może zweryfikować ich plany badawcze. Przedstawiają też swoje

wyobrażenia o miejscu, które odwiedzą, i które znają z literatury. W rozdziale tym znajdziemy również informacje o tym, jak życie zweryfikowało owe wyobrażenia⁶. Jest tam również opis przebiegu badań z perspektywy badaczy. Są to niezwykle interesujące spostrzeżenia. Wśród nich odnajdujemy informacje o różnicach w prowadzeniu wywiadów przez różnych członków grupy. Lektura transkrypcji przyniosła refleksję, że niektórzy ze współpracowników trzymali się dyspozycji, ich wywiady były uporządkowane, nie przekraczali narzuconych sobie granic, nie wychodzili poza tematy zawarte w dyspozycjach, unikali niewygodnych pytań. Inni to „badacze-antropolodzy” (określenie autorów raportu)⁷, których rozmowy były luźniejsze, bardziej chaotyczne, a jednocześnie uznane za bardziej autentyczne. Zatem podział badaczy na dwa zespoły dwuosobowe (jedna osoba przeprowadza wywiad, druga obserwuje) ukazał różnice osobowościowe i charakterologiczne, a płeć nie miała tu istotnego znaczenia. Nie potwierdziła się bowiem obawa, że obecność mężczyzny w zespole zniechęci badane do opowiadania o swoim ślubie.

Badacze planowali zweryfikować informacje z literatury przedmiotu w toku rozmów nie tylko z badanymi, ale również z pracownikami firmy, która profesjonalnie zajmuje się organizacją ślubów. Nie udało im się jednak nawiązać tego kontaktu.

Autorzy w swoim raporcie przedstawiają ciekawe rozwiązania, jakie zastosowali w swoim procesie badawczym. Jednym z nich (podrozdział „Kalendarium”⁸), jest swoisty dzienniczek badacza (choć ograniczający się raczej do najważniejszych wydarzeń). Opisują w nim swoje działania podczas każdego dnia badań w Tolkmicku – liczbę zrealizowanych wywiadów, wizyty w miastach i wsiach, szczególnie ważne rozmowy lub spotkania z osobami pomagającymi im w dotarciu do kolejnych osób, miejsc lub danych.

W podobny sposób przedstawiono kontekst historyczny wpływający na charakter ceremonii opisywanych przez badanych. Wymóg dotyczący wieku informatorów sprawiał, że choć rozmawiano z osobami z określonej grupy wiekowej, to była ona liczna. Pozwoliło to na podział badanych na grupy osób, które wyszły za mąż w latach pięćdziesiątych oraz sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX wieku. Następnie opisali znaczące dla danego przedziału czasowego wydarzenia i panujące wówczas warunki życia. Dzięki temu czytelnicy raportu mogą łatwiej zrozumieć motywacje badanych i odnieść je do własnych doświadczeń.

Zarówno miasteczko, jak i gmina Tolkmicko są niewielkie i nie mam wątpliwości, że mieszkańcy, czytając omawiane raporty, mogą domyślać się tożsamości niektórych badanych. Szczególnie gdy ich funkcje jednoznacznie wskazują na to, kim są. Krótko mówiąc, warto bardziej zadbać o anonimowość i bezpieczeństwo rozmówców i nie podawać nazwisk i gdy to możliwe, również innych danych (funkcja urzędowa, społeczna, szczególny wygląd i inne), które pozwalają na identyfikację. Rozpoczęcie rozmowy poprzedza obietnica badacza lub badaczki o tym, że rozmówcy pozostaną anonimowi. Nadużycie tego zaufania skutkuje nie tylko poczuciem, że zostało się wykorzystanym i oszukanym. Może mieć również wpływ na odbieranie i podejście ludzi do uczestnictwa w innych badaniach społecznych, powodować tak zwane spalenie terenu.

Choć raport sprawia wrażenie przygotowanego skrupulatnie i dokładnie, pewien niepokój budzą podobne fragmenty: „Pomimo tego, że widziałyśmy po wyjściu jeszcze dwa inne salony, nie poszłyśmy tam – uznałyśmy, że mamy już dostatecznie dużo informacji, a kolejna obserwacja byłaby stratą czasu”⁹. Wbrew temu, że w kolejnym zdaniu czytamy: „Na naszą decyzję wpłynął również fakt, że w Tolkmicku miałyśmy już umówione spotkania”¹⁰, to wydaje się, że stanowi to motywację drugiej kategorii. Otwarte spojrzenie na teren badawczy

może stanowić wskazówkę dla innych początkujących badaczy i badaczek. Trudno jednoznacznie stwierdzić, które dane okażą się cenne. Wydawałoby się, że słuszną zasadą jest nasycenie materiału badawczego, które stwierdza się, gdy w badaniu nie pojawiają się już żadne nowe informacje. Przyjęcie takiej zasady pozwala równocześnie wyznaczyć koniec badań, co dla początkujących badaczy również może być kłopotliwe: kiedy skończyć, gdy zawsze możemy dowiedzieć się czegoś nowego?

Inną kwestią wartą poruszenia jest powracający chyba we wszystkich raportach motyw kultury ludowej znanej z literatury przedmiotu, której obrazu badacze szukają w terenie. Stąd też powtarzane sformułowania, jak „erozja tradycyjnych zwyczajów i obrzędów”¹¹. Skupienie się na przeszłości jako wzorcu (sama użyłabym nawet weberowskiego typu idealnego) odbiera czy ogranicza współczesności prawo do utożsamiania się z taką właśnie kulturą. Sama pamiętam, jak niełatwo mi było zdystansować się wobec treści zawartych w literaturze. Jeszcze większą trudność dla całego mojego zespołu stanowił, czy i jak powinno się szukać odzwierciedlenia treści książek naukowych w rzeczywistości, a na ile mają one stanowić punkt wyjścia do interpretacji rzeczywistości, o czym piszę więcej w dalszych częściach tego artykułu.

Fazy rozwoju miłości

Ostatni z omawianych raportów (którego jestem współautorką) dotyczy małżeństwa ujmowanego w kontekście faz rozwoju miłości. Odwołując się do psychologicznej koncepcji faz rozwoju miłości Bogdana Wojciszkego¹² wspólnie z innymi badaczkami konfrontowałyśmy się z używanym w literaturze przedmiotu sformułowaniem miłość ludowa.

Miłość sama w sobie nie należy do często wybieranych tematów

badania. W socjologii spotkać można dość ogólne ujęcie tego tematu i prawdopodobnie szczegółowość psychologicznej koncepcji Wojciszkego wydała się nam interesująca. Autor wymienia trzy składniki (namiętność, zaangażowanie, intymność), które w zależności od natężenia wyznaczają kolejne fazy miłości. Wśród nich wymienia: zakochanie (dominujący składnik to namiętność), romantyczne początki (namiętność i intymność), związek kompletny (namiętność, intymność, zaangażowanie), związek przyjacielski (intymność i zaangażowanie, bez namiętności), związek pusty (zaangażowanie) oraz rozpad związku. Równocześnie o rzadkich próbach podejmowania w badaniach tematu miłości pisze cytowany w raporcie Tomasz Szlendak. Według niego miłość bada się, pomijając aspekty chemiczne, biologiczne i psychologiczne¹³. W tym sensie chcieliśmy uzupełnić nasze podejście o ostatni z wymienionych przez Szlendaka element.

Podobnie jak w pozostałych badaniach zastosowaliśmy technikę wywiadu swobodnego zogniskowanego, obserwacji (standaryzowanej, ale w związku z tym, że karta obserwacji zupełnie nie znalazła swojego zastosowania, zmieniono ją na niekontrolowaną) oraz transkrypcji. Technika, która nie pojawiła się w innych raportach, to analiza pola semantycznego oraz komentarze każdej z osób biorących udział w wywiadzie (podobnie jak w innych grupach zespół czteroosobowy podzielono na dwa podzespoły) dotyczące sytuacji rozmowy oraz badanego lub badanej.

Kategorie analizy powstały na podstawie połączenia wiedzy uprzedniej z wstępną analizą materiału badawczego. W ten sposób stworzono siatkę pojęciową, co umożliwiło pogłębioną analizę przedmiotu badań. To, co uważam jednak za jedną z cenniejszych cech tego raportu, to cytaty z wywiadów wplecione w tekst analizy. Czytelnicy mogą dzięki temu mieć pewność, że wiedza wypływa z zebranych danych (pomijając samą przyjemność czytania autentycznych wypowiedzi badanych).

Wśród najważniejszych wniosków z badań wymieniliśmy wniosek pojawiający się we wszystkich przytaczanych tu raportach, mianowicie, że miłość ludowa opisywana w literaturze przedmiotu jest przedstawieniem archaicznym i nieaktualnym: „Miłości ludowej obecnie nie będziemy rozumieć jako zbioru zabiegów magicznych czy rytualnych i rubasznych przyśpiewek”¹⁴. Jej ludowość objawia się raczej w tym, że funkcjonują przekazy społeczne i przekonania naszych badanych na temat miłości, a przede wszystkim, zawierania małżeństw i motywacji za nim się kryjących¹⁵. Nie odnaleziono bowiem żadnego z elementów definicji zawartych w literaturze przedmiotu. Pomimo tego obraz małżeństwa i miłości w opracowaniach (głównie) etnograficznych stał się dla nas pewnym cieniem, punktem wyjścia, który po wstępnej weryfikacji w terenie trudno było zmienić i szukać nowej perspektywy. W raporcie pojawia się intuicyjna postawa (bo wtedy – w wersji teoretycznej – jeszcze nam nieznana) podejścia teorii ugruntowanej, zgodnie z którą badania poprzedzałyby poszukiwania umocowania wniosków z terenu w literaturze.

Jednym z wymienionych jako istotne w kontekście miłości i małżeństwa czynników była kontrola społeczna. Zawarcie związku małżeńskiego (ślub i potem dzieci) było koniecznym warunkiem pełnoprawnego członkostwa w lokalnej społeczności. Nie było też możliwości bycia w związku, nie będąc małżeństwem, co traktowano jako oczywistość.

Równie ważną motywacją życiowych wyborów w czasach relacjonowanych przez rozmówców było przestrzeganie nakazów religii. Nie tyle sam ten fakt, ile znaczenie wpływu religii na sposób myślenia o miłości było dla nas pewnym zaskoczeniem. Rozmowy doprowadziły nas do wniosku, że rytuały związane z małżeństwem (i ślubem) wywodzą się z praktyk religijnych, choć funkcjonują w oderwaniu od pierwotnych znaczeń, czy jak określił to Ludwik

Stomma „uległy wtórnej rytualizacji”¹⁶. W istocie mają one miejsce właściwie tylko podczas wesela (np. oczepiny).

Jedną z przyjętych hipotez było twierdzenie, że badani znają utwory muzyczne o tematyce miłosnej, które dodatkowo odzwierciedlają ich rzeczywisty stan jako kochanków (w rozumieniu Dobrosławy Wężykiewicz-Ziółkowskiej¹⁷). Hipoteza ta jednak zupełnie się nie potwierdziła. Żaden z badanych nie znał ani jednej piosenki na interesujący badaczki temat.

Analiza materiału badawczego potwierdziła obecność każdego z etapów miłości, a różnice między nimi były zależne od obecności lub natężenia trzech wymienionych wcześniej elementów. Na przyjacielską fazę miłości (intymność i zaangażowanie, bez namiętności), w której znajdowali się aktualnie badani, wskazała definicja miłości stworzona dzięki analizie pól semantycznych.

W aneksie do raportu czytelnicy znajdą dyspozycje do wywiadu (szczegółowe i konkretne pytania do zadania, łącznie z powitaniem i podziękowaniem – czy to na pewno dobrze? Może lepsze byłyby jedynie pewne zagadnienia?), kwestionariusze po wywiadzie (kod informatora, wiek, prowadząca, obserwatorka, data i miejsce, krótka relacja obu osób uczestniczących w rozmowie) oraz transkrypcje.

„Prowadzenie badań jakościowych w terenie jest trudną sztuką”. Co raporty początkujących badaczy mówią początkującym badaczom?

Trzy analizowane raporty z badań z pewnością nie dają mi prawa do uogólnień. Traktuję je jednak jako materiał do analizy nie tyle ilościowej, ile jakościowej. Odnosząc się do omawianych prac, nawiązuję również do własnych doświadczeń jako współautorka jednej z nich (o czym więcej w kolejnym podrozdziale).

Lektura tekstów raportów skłania do sformułowania kilku

najważniejszych wniosków. Jednym z nich jest widoczna potrzeba ujęcia badania w konkretne ramy. Nowe doświadczenie niesie niepewność i pewne zagubienie. Z jednej strony możemy przeczytać, że „wymaganą liczbę wywiadów udało nam się przeprowadzić już drugiego dnia”¹⁸, z drugiej jednak badacze zgadzają się z postulatami całościowej perspektywy i wyczerpaniem tematu badawczego (podążając za Earlem Babbim¹⁹). Przebija się również w tekście statystyczne nastawienie do badań: „Poza tym udało nam się przeprowadzić trzy wywiady z mężczyznami. Nie jest to dużo, lecz nie sposób zauważyć, iż wywiady z mężczyznami były bardziej konkretne”²⁰. Prawdopodobnie mniej oczywiste jakościowe podejście do materiału badawczego miesza się tu z ilościowym, które prościej zdefiniować. Niepewność wywołała tu potrzebę wypowiedzenia zasad, o które łatwiej w podejściu ilościowym.

To wahanie wyczułam również podczas zapoznawania się z zaproponowanymi przez badaczy rozbudowanymi i licznymi hipotezami. Potraktowałam je jako próbę wyobrażenia sobie i pewnego oswojenia z terenem badawczym. Co jednak ciekawe, sam opis procesu badawczego wydaje się niewystarczający. Nie doceniono jego wpływu i znaczenia przy analizie wniosków, w tym problemów, na które badacze natrafili. Zdawanie sobie sprawy z posiadania jakiejś perspektywy jest wartością, a podzielenie się nią z czytelnikami raportu czy innego tekstu pomaga im zrozumieć, w jaki sposób zostały ukształtowane („zniekształcone”) wnioski czy zanalizowany materiał. Co sprawiło, że badacze tak, a nie inaczej widzieli i ocenili badaną rzeczywistość. Nie wspomina się o uwikłaniu badaczy w sytuację badawczą, która jest w końcu wynikiem pracy badaczy z badanymi. Badanie nigdy nie jest jedynie spisaniem obiektywnych (bo takich nie ma – relacje wszystkich badanych i badaczy są „prawdziwe”, a jednak zróżnicowane, bo wypowiedzane z wielu, choć nie gorszych lub

lepszemu, perspektyw) relacji z wycinka życia rozmówców. Następnie i tak są one interpretowane przez badaczy. W przypadku raportu, który współtworzyłam, a czytam go po kilku latach od napisania, za taką sytuację uważam niedocenienie w tekście rozmówczynie, która pomagała nam w dotarciu do badanych. Czas z nią spędzony i w pewnym sensie zaprzyjaźnienie się, miał wpływ na dotarcie do innych mieszkańców Tolkmicka i okolic. Ten przykład i wszelkie inne treści dotyczące samego procesu badawczego mogą być niezwykle cennym źródłem wiedzy dla innych badaczy. Dzięki opisowi procesu badawczego, a nie jedynie wyników, można się do niego odnieść, porównać, powtórzyć czy choćby zaprzeczyć. Ponadto autorefleksja nad własnymi badaniami przynosi wskazówki czysto metodologiczne. Może skłonić do zastanowienia się nad własnymi technikami, a niekiedy być gotową instrukcją obsługi prowadzenia badań o miłości ludowej.

Przekonanie, że świat przedstawiony w literaturze przedmiotu będzie tym rzeczywistym spotkanym w terenie, ujawnia się w rozdziałach dotyczących wiedzy uprzedniej, pisanych jeszcze przed wyjazdem na obóz badawczy. O tym, jak tę wiedzę traktowali badacze, świadczy ich późniejsze, choć nieczęste spostrzeżenie, że oba światy różnią się od siebie. Prawdopodobnie nawet dla początkujących badaczy jest oczywiste, że w terenie nie powinno się szukać tego, co w literaturze, a raczej ją tam weryfikować (o ile w ogóle nie zamienić kolejności zdobywania wiedzy – najpierw praktycznej, a później teoretycznej – zgodnie z teorią ugruntowaną). Zasadniczo zmienia to nastawienie do terenu badawczego. Nie dopasowuje się danych empirycznych do literatury czy wcześniejszych badań, nie tworzy się nowej, sztucznej, nieistniejącej rzeczywistości. Prawdopodobnie to umiejętność, którą zdobywa się wraz z doświadczeniem badawczym. Zatem opisanie tego problemu nie stanowi jego rozwiązania, ale może być potwierdzeniem dla początkujących badaczy ich wątpliwości, a dla wykładowców

odpowiednich uniwersyteckich przedmiotów wskazówką, na co zwrócić szczególną uwagę.

Z tych zatem powodów refleksja nad terenem, już z domowej perspektywy, wydała mi się tu ważna. Badacze pisali o różnicach, jakie dostrzegli po realizacji badania w terenie, ale też o ograniczeniach, jakie narzuciła im wiedza uprzednia. W ich opinii trudno było im się zdystansować od kategorii interpretacji zaproponowanych w literaturze przedmiotu, co w jakiś sposób mogło ograniczyć otwartą postawę badawczą i dostrzeżenie nowych kategorii analizy.

Wyjazd z terenu to również etap transkrybowania wywiadów. Ich lektura znowu przynosi świeże spojrzenie na przeprowadzoną rozmowę. Odkrywa się to, czego nie słyszało się nawet bezpośrednio uczestnicząc w interakcji. Transkrypcje służą jednak też osobom nieobecnym podczas wywiadu. Analizując wywiady, których sama nie przeprowadzałam lub nie obserwowałam, spostrzegłam, że nieocenioną pomocą stały się notatki badaczy dotyczące każdego z wywiadów. Pozwoliły uwypuklić wrażenia lub odczucia, ale też zaznaczyć to, czego nie można przeczytać w transkrypcjach. Zdałam sobie sprawę, że czasem bez tych informacji późniejsza analiza mogłaby być błędna. To ułatwienie nie tylko przy analizie nie swoich wywiadów. Po pewnym czasie od rozmowy jedne wrażenia się zacierają, a inne szczególnie pozostają w pamięci. Czytając transkrypcje wywiadów, w których uczestniczyłam, zauważyłam, że notatki nie tylko moje, ale również drugiej badaczki, pozwoliły mi na przypomnienie sobie lub wyobrażenie sytuacji wywiadu i jaki miało to wpływ na wypowiedzi badanych.

Czytanie transkrypcji wywiadów przeprowadzonych przez inne osoby jest nauką o stylach prowadzenia rozmowy. Badacze podczas analizy sami dzielili się na rozmówców kwestionariuszowych i antropologicznych czy swobodnych. Te style wskazują na przywiązanie do wizji „poprawnych” badań (jakościowych) lub

osobowości badacza.

W jednym z tekstów wybrzmiał problem zgody na nagrywanie wywiadu. Oczywiście warto przeprowadzić rozmowę, nawet gdy możemy jedynie zapisywać jej przebieg, jednak nieumiejętność przekonania badanych do zarchiwizowania wywiadu na dyktafonie to poważny problem, choć dotyka niemal każdego młodego badacza. Własne sposoby na negocjacje z rozmówcami wypracowuje się w miarę nabierania doświadczenia..

Gdy przychodzi moment, w którym należy rozpocząć pisanie raportu, pojawiają się inne problemy. Co dokładnie napisać, jakim językiem się posługiwać – niektóre z wątpliwości zostają rozwiązane przez wykładowców, a inne zależą od intuicji (później podpowiada zapewne doświadczenie). Analiza raportów z badań w Tolkmicku pozwala stwierdzić, że nie wszystkie pytania badawcze znalazły swoją odpowiedź. Posługiwanie się truizmami (cytaty z raportów wykorzystano w tytule artykułu oraz niniejszego podrozdziału) to dość często spotykana praktyka, choć wydawałoby się, że mniej znaczy lepiej. Trudno również podjąć decyzję o stylu, w jakim ma być napisany raport. Co jest już potoczne, a co aż tak naukowe, że nudne i niezrozumiałe? Granice często są rozmyte. Takie błędy można wyeliminować przy pomocy redaktora lub redaktorki raportu, których brakowało. Czasem okazywało się również, że czytałam tę samą myśl w kilku różnych fragmentach lub pojawiały się zaprzeczenia współautorów sobie nawzajem, niezgodności czy nieścisłości. Kwestie, które uznaje się często za drugorzędne przy lekturze jakiegokolwiek tekstu mogą wydać się najważniejsze. A z perspektywy badaczy – szkoda, gdy o pracy świadczy wielkość czcionki, a nie wnioski z badań.

Brakiem pewności co i jak ma znaleźć się w tekście tłumaczą niewielką liczbę cytatów z wywiadów. Jednak fragmenty wypowiedzi badanych nie tylko ubarwiają pracę, ale przede wszystkim

potwierdzają, że wyciągnięte wnioski wypływają z materiału badawczego. Warto się nim chwalić, a nie ukrywać. Podkreślenie wagi słów osoby badanego to siła badań o charakterze jakościowym.

Co młoda badaczka pamięta ze swoich badawczych początków?

Tak jak dla większości uczestników obozu w Tolkmicku realizowane tam badanie było pierwszym takim przedsięwzięciem poza miastem, w którym mieszkam i studiuję. I choć od tamtego czasu minęły trzy lata, to odnoszę wrażenie, że musiało upłynąć dużo więcej czasu. Nie zmienia to faktu, że tamte wydarzenia są i zostaną ze mną na wiele kolejnych lat. Przede wszystkim pamiętam moje ówczesne rozterki i kwestie dotyczące badania, które sprawiały mi i całemu zespołowi problemy, a o których w tym podrozdziale chciałabym napisać.

Badacze prawdopodobnie nigdy nie mogą czuć się całkowicie przygotowani do wywiadu. Kolejne rozmowy, podczas których badani dzielą się z badaczami szczególnie intymnymi i traumatycznymi wydarzeniami ze swojego życia, oddziałują na nich osobiście. Przypuszczam, że te pierwsze wywiady wyjątkowo zapadają w pamięć. Dystans (nie mylić z obojętnością) pojawia się z doświadczeniem, to jasne. Pamiętam jednak, że w tych trudnych momentach nie byliśmy pewne, jak powinniśmy się zachować. Co zrobić, by samemu opanować emocje, by czymś nie urazić rozmówców, by móc kontynuować wywiad. Prawdopodobnie nie ma innego wyjścia ani szczegółowej instrukcji, jak się zachować w takich sytuacjach, ale jedno jest pewne: niezbędna jest wrażliwość na drugiego człowieka.

Etapem prac, który jak sędzę, cały zespół pamięta jako niezwykle twórczy i inspirujący, to wspólne dyskusje po powrocie, weryfikacja hipotez, odkodowywanie materiału badawczego. Lektura transkrypcji ujawniła duże różnice między tym, co udało nam się zapamiętać z wywiadów, a tym, jakie słowa rzeczywiście w ich trakcie padły.

Zastanawialiśmy się, jak i na ile można pogodzić nasze wrażenie z tych chwil z tym, co czytamy. Zatem co tak naprawdę badani mieli na myśli, wypowiadając takie lub inne słowa. Język różniący się od tego, którym na co dzień się posługujemy, czy wypowiedzi nie wprost stały się dla nas powodem do owocnych dysput. Wtedy też okazywało się, że nie tylko na nowo odczytujemy słowa badanych, ale na dodatek różnie je rozumiemy. Przyznaję, że były to dla mnie nie tylko jedne z ciekawszych, ale również niezwykle pouczające dyskusje.

Wychodząc z przekonania, a może bardziej niepewności o (nad)-interpretację uznałyśmy, że najlepszym i jedynym sposobem rozwiązania tego problemu będzie bogate cytowanie badanych w pisanej pracy. Nie wykluczając oczywiście naszych komentarzy, stwierdziłyśmy, że damy w ten sposób prawo badanym do wypowiedzenia się lub jako słuchaczki nie będziemy odbierać badanym ich głosu, w końcu w całym procesie badawczym najważniejszego.

Spotkanie materiału badawczego z literaturą przedmiotu momentami stało się, szczególnie w kontekście tematu kultury ludowej i miłości, trudne do pogodzenia. Dotyczy to jednak nie tylko analizowanej przez nas miłości ludowej, ale badań w ogóle. Zanurzenie się w codzienności innych ludzi sprawia, że nie zawsze dostrzegamy pewne zależności opisane już w literaturze. Z pewnością jest to szczególnie trudne dla początkujących badaczy, którzy w obliczu historii konkretnych ludzi nie potrafią włączyć ich w szersze struktury. W naszym przypadku wyjątkowa waga tej sytuacji polegała na nieaktualnej literaturze etnograficznej, z której korzystałyśmy. Dopiero po zakończeniu badań udało nam się stwierdzić, jak bardzo zaproponowane tam kategorie warunkowały nasze myślenie i odbieranie rzeczywistości w terenie. Przez to też prawdopodobnie same ograniczyłyśmy obszary analizy, na przykład w przekonaniu, że muzyka i teksty piosenek, jak przeczytałyśmy w jednej z naszych lektur, są niewyczerpanym źródłem wiedzy o miłości ludowej. Niestety jak się okazało, żaden z badanych

nie znał ani jednej piosenki²¹. A może opowiedzieliby nam o czymś innym, na co nie zwróciłyśmy już uwagi? Takie wątpliwości pojawiają się zawsze i mając świadomość, że rozmowa, interpretacja i wreszcie całe badanie należy kiedyś zakończyć, nie miałyśmy pewności, kiedy ten moment powinien nastąpić.

Podsumowanie

Czytając tolkmickie raporty, widzę wiele błędów i niedociągnięć. Pamiętam obawy (pewnie celniejszym słowem byłby strach), jakie miałyśmy, rozpoczynając pierwsze rozmowy o historiach miłosnych rozmówców. Zupełnie inaczej wyobrażałyśmy sobie (znowu – raczej sobie nie wyobrażałyśmy lub nie zastanawiałyśmy się na tym) te momenty. Wspominam również frustrację czy zagubienie, że wszystko tam, w terenie jest inne, niż sobie to wcześniej zaplanowałyśmy – nie każde narzędzie badawcze „pracowało” jak powinno, mieszkańcy Tolkmicka i okolic nie zawsze chętnie zgadzali się na rozmowę, a gdy do niej dochodziło, nie wszystkie nasze pytania znajdowały odpowiedź, bo dostosowanie narracji wywiadu do badanej osoby było trudniejsze, niż przypuszczałyśmy. Oceniając to z perspektywy, krok po kroku, z większym lub mniejszym sukcesem radziłyśmy sobie jednak z tymi trudnościami.

Pomimo kilkumiesięcznych przygotowań wszystko wydawało się nieznajome. Przestrzeń nie była Warszawą, a badani studentami socjologii. Nie mieli tylu lat, ile my, zajmowali się innymi rzeczami, pochodzili z innych miejsc. To, co wydaje się codziennością i oczywistością pracy badawczej, wtedy stanowiło wyzwanie.

Nie jestem pewna, jakie cele do osiągnięcia przez studentki i studentów założyli inicjatorzy tego lub innych obozów badawczych. Wydaje mi się jednak, że najcenniejszą rzeczą było rozbudzenie w nas, początkujących badaczkach i badaczach, zainteresowania badaniami terenowymi oraz socjologią i antropologią jako sposobem na

poznawanie świata. A wszystko to, co mogliśmy zrobić lepiej, nauczyliśmy się później.

Bibliografia

Druki zwarte

Babbie E. R., *Badania społeczne w praktyce*, przeł. W. Betkiewicz, WN PWN, Warszawa 2003.

Stomma L., *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, wyd. Piotr Dopierała, Łódź 2002.

Szlendak T., *Architektonika romansu*, Oficyna Wydawnicza, Warszawa 2002.

Szyfer A., *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Wydawnictwo Pojezierze, Olsztyn 1975.

Van Gennep A., *Obrzędy przejścia*, przeł. B. Biały, PIW, Warszawa 2006.

Wężowicz-Ziółkowska D., *Miłość ludowa*, Polskie Towarzystwo Ludoznawcze, Wrocław 1991.

Wojciszke B., *Psychologia miłości*, Gdańskie Wydawnictwo Psychologiczne, Gdańsk 2003.

Raporty

Bryczkowska J., N. Hoffman, E. Majdecka, M. Sienkiewicz, *Miłość ludowa w perspektywie psychologicznej koncepcji faz rozwoju miłości Bogdana Wojciszke*, Warszawa 2011.

Czeranowska O., J. Dąbrowska, J. Fijałkowska, M. Sugajski, *Obrzędy ludzkiego życia - ślub i wesele jako obrzędy przejścia z perspektywy Panny Młodej*, Warszawa 2010.

Dąbrowska K., I. Pietruszka, I. Świtaj, S. Winch, *Koncepcja miłości ludowej. Zaloty i zaręczyny*, Warszawa 2010.

¹ K. Dąbrowska, I. Pietruszka, I. Świtaj, S. Winch, *Koncepcja miłości ludowej*, Warszawa 2010.

² A. Szyfer, *Zwyczaje, obrzędy i wierzenia Mazurów i Warmiaków*, Olsztyn 1975, s. 85.

3 A. van Gennep, *Obrzędy przejścia*, przeł. B. Biały, Warszawa 2006.

4 W każdym z raportów ta technika jest nazywana nieco inaczej. Ogólnie można przyjąć, że chodzi o wywiad osobisty skupiony na wybranym temacie, polegający na zadawaniu pytań formułowanych zrozumiale dla danej badanej lub badanego i pogłębiający ewentualne niewyjaśnione kwestie, które są istotne z punktu widzenia pytań badawczych.

5 O. Czeranowska, J. Dąbrowska, J. Fijałkowska, M. Sugajski, *Obrzędy ludzkiego życia – ślub i wesele jako obrzędy przejścia z perspektywy Panny Młodej*, Warszawa 2010, s. 6.

6 Ibidem, s. 24.

7 Ibidem, s. 25.

8 Ibidem, s. 22.

9 Ibidem, s. 55.

10 Ibidem.

11 Ibidem, s. 62.

12 B. Wojciszke, *Psychologia miłości*, Gdańsk 2003.

13 T. Szlendak, *Architektonika romansu*, Warszawa 2002.

14 Mimo wszystko popełniłyśmy tutaj błąd – „rubaszne przyśpiewki” są jak najbardziej obecne w ich współczesnej wersji, o czym więcej w dalszej części artykułu.

15 J. Bryczkowska, N. Hoffman, E. Majdecka, M. Sienkiewicz, *Miłość ludowa w perspektywie psychologicznej koncepcji faz rozwoju miłości Bogdana Wojciszke*, Warszawa 2011, s. 19.

16 L. Stomma, *Antropologia kultury wsi polskiej XIX wieku*, Łódź 2002, rozdział 8 – „Religijność ludowa”.

17 D. Wężowicz-Ziółkowska, *Miłość ludowa*, Wrocław 1991, s. 11.

18 K. Dąbrowska, I. Pietruszka, I. Świtaj, S. Winch, *Koncepcja...*, s. 11.

19 E. R. Babbie, *Badania społeczne w praktyce*, Warszawa 2003, s. 309.

20 K. Dąbrowska, I. Pietruszka, I. Świtaj, S. Winch, *Koncepcja...*, s. 11.

21 Poszukiwania w trakcie pisania tego artykułu przyniosły jednak niezwykle odkrycie kilku lokalnych kobiecych zespołów, a głównym tematem ich piosenek jest właśnie miłość. Z wielu dostępnych w internecie nagrań tych zespołów proponuję wysłuchanie utworu o szczególnym zapoznawaniu się babci z dziadkiem, a później mamy z tatą: <https://www.youtube.com/watch?v=hMyy-cZZk9E#t=24> [dostęp 29.05.2014] lub o szalonej wakacyjnej miłości: <https://www.youtube.com/watch?v=YcAhSw2VCsA> [dostęp 29.05.2014]. To właśnie w tych i podobnych piosenkach można doszukiwać się esencji kultury ludowej dzisiaj – wcale niepoddanej „erozji”, jak przeczytałam w jednym z raportów.